Nr. 155. We Lwowie Wtorek dnia 5. Czerwca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!

Jenerałowie i dyplomaci.

Lwów 4. czerwca.

Wypadki ostatnich dni kilkunastu zwróciły znów uwagę polityków europejskich na półwysep bałkański. Że nie z najpiękniejszej i najchwalebniejszej mamy je widzieć i poznać strony, zbyteczna prawie dodawać. Zdarza to się tak rzadko, ażeby pragnąca pokoju i ciszy Europa znalazła na półwyspie bałkańskim powód do zadowolenia, że musielibyśmy to do nadzwyczajnych zaliczyć wypadków, gdyby tym razem było inaczej. Niestety nie mamy teraz do czynienia z wypadkami nadzwyczajnemi. Owszem, mówimy o tych sporadycznych objawach występujących od czasu do czasu na powierzchnię, a które zawsze były dowodem, że półwysep bałkański wraz ze swojemi licznemi kwestjami przecież najlepszym jest terenem, na którym się rodzić i rozwijać mogą owe trudne i zawikłane komplikacje, nadające się w sam raz do wywołania zamieszek między państwami tamże interesowanemi i do zakłócenia pokoju utrzymywanego tak wielkim trudem dyplomatycznym i kosztami materjalnemi. Ileżbo tam bowiem kwestyj, z których mimo wszelkie usiłowania i gorliwe starania urzędowych i nieurzędowych polityków i mężów stanu, którzy temu celowi cały swój kunszt dyplomatyczny poświęcili, ani jedna nie została stanowczo rozwiązaną i załatwioną? Wszystko ma tam charakter prowizoryczny i tymczasowy.

Traktat berliński uważano w swoim czasie za skończone arcydzieło sztuki dyplomatycznej, które miało raz na zawsze załagodzić wszystkie sporne między państwami europejskiemi kwestje, załatwiwszy je wrzekomo zgodnie z interesami wszystkich państw i uporządkowawszy stosunki na półwyspie bałkańskim nie po myśli jednego mocarstwa, ale tak, jak tego wymaga ogólny interes europejski. A dzisiaj jak tam rzeczy wyglądają? Formalnie traktat berliński jeszcze istnieje — ale tylko na papierze, obowiązuje on jeszcze w całej rozciągłości, ale tylko *de jure;* w rzeczywistości uczyniono w nim już nie jeden wyłom, *de facto* trzeba było już nieraz połatać dziury, powstałe z biegiem czasu. Jak każda jednak łatanina, tak też i ta, nie na długo, zdaje się, starczy i nie trudno uwierzyć tym politykom, którzy zapewniają, że drobne naprawki dyplomatyczne nie są już dostateczne, że w niedługim czasie trzeba go będzie z gruntu przerobić i nową stworzyć podstawę do stosunków politycznych i państwowych na półwyspie bałkańskim. Gdyby się choć rzeczy w ten sposób dały ułożyć, jak tego chcą w niektórych sferach politycznych, gdyby dobra wola mężów stanu była dostateczną do pomyślnego rozwiązania kwestji, wówczas półwysep bałkański przestałby może w tak wysokim stopniu niepokoić opinję publiczną, nie budziłby tylu obaw w umysłach ludów, pragnących uniknąć krwawych zapasów wojennych. Tak jednak nie jest. Dobra wola nie jest po stronie wszystkich państw. Jest mocarstwo, któremu się zdaje, że tylko ono jest interesowane na półwyspie bałkańskim, że tylko ono ma prawo załatwiać tamtejsze sprawy, rozumie się, tylko według własnego zdania i zapatrywania, dlatego może jest racja po stronie tych, którzy utrzymują, że sama chęć dyplomacji tutaj nie starczy, że sztuka mężów stanu gotowa się tym razem okazać niedostateczną, że oprócz dyplomatów będą musieli być czynni w rozwiązaniu sprawy także, a może nawet w pierwszym rzędzie — jenerałowie, stojący na czele uzbrojonych armij. I traktat berliński przyszedł dopiero do skutku, gdy wojsko skończyło swoje zadanie; do zielonego stołu w pałacu kanclerskim zasiedli dyplomaci dopiero wówczas, gdy jenerałowie schowali szable do pochwy.

I tym razem nie będzie inaczej. Już się przeżył traktat berliński, on już nie może dzisiaj starczyć dla bałkańskich stosunków politycznych ani dla europejskich interesów międzynarodowych. Od chwili jego powstania wiele się zmieniło nie tylko na samym półwyspie bałkańskim, ale w ogóle w stosunkach między wielkiemi mocarstwami. Do tych zmian musi być akomodowany nowy traktat, któryby stosownie do obecnych stosunków nową stworzył podstawę dla politycznego stanu rzeczy. A, że kongres, a w dalszej konsekwencji traktat zwykle tylko po wojnie może wejść w życie, więc i teraz — wpierw wojna, a potem traktat. Takie jest zapatrywanie tych mężów stanu, którzy nie zwykli zapatrywać się różowo na sytuację, którzy z większym może cokolwiek niż inni pesymizmem patrzą się na rzeczy polityczne, ale za to w prawdziwszem widzą je świetle. Pesymizm zdaje się tym razem uzasadniony. Czyż nie gromadzi się na każdym prawie punkcie półwyspu bałkańskiego materjał palny, czyż wznoszące się od czasu do czasu iskry nie są dostateczą oznaką, że gdzieniegdzie materjał już tleje, że trzeba tylko silniejszego podmuchu wiatru, aby ogień pełnym buchnął płomieniem? Bandy zbójeckie, pojawiające się co raz częściej w ostatnich czasach są ową niezawodną oznaką przygotowujących się na półwyspie bałkańskim wypadków. Bo tylko w języku urzędowym państw europejskich bandy owe są zbójeckiemi. Na miejscu misja ich jest ściśle polityczna a działają według pewnych wskazówek danych wyraźnie z Petersburga. Gdyby było inaczej, nie potrzebowałaby urzędowa prasa rosyjska brać „zbójców" pod opiekuńcze swoje skrzydła, nie robiłaby z nich bohaterów narodowych i męczenników politycznych. A zresztą ponowne gromadzenia wojsk w zachodnich gubernjach rosyjskich, o których na dłuższy czas było ucichło, dowodzą, że przygotowują się w Petersburgu na niedalekie załatwienie i rozwiązanie spraw bałkańskich. Najprzychylniejsze już przecież dla Rosji tłomaczenie koncentracyj wojskowych opiewa, że Rosja musi mieć zgromadzone wojska blizko przyszłego placu boju, aby w danej chwili módz ze skutkiem głos podnieść. Kto rzeczywiście pokojowo jest usposobionym, a innych celów na oku nie ma, ten takich zarządzeń nie potrzebuje. Widocznie więc i nad Newą podzielają zapatrywania, że nim dyplomaci przystąpią do finalnych rokowań, dobrzeby było, aby się wprzód rozprawili — jenerałowie.

Komunikat Koła Polskiego.

Na posiedzeniu Koła pos. pol. w dniu 27. maja poseł Rutowski zdał Kołu sprawę w imieniu komisji spirytusowej o wnioskach p. Niemczynowskiego, a rozprawy nad tymi wnioskami ukończyły się na następnem posiedzeniu 28. maja. Wnioski te brzmiały: I. „Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę, jaką pobierały w roku 1887 czy to jako podatek konsumcyjny, czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie, gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu, traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. II. Po wejściu w życie ustawy opodatkowania spirytusu znosi się podatek od wyszynku."

Sprawozdawca komisji p. Rutowski w obszernym wywodzie wyłożył powody, dla których komisja Koła wnosi odrzucenie tych wniosków. Mianowicie, co do pierwszego wniosku, komisja zwraca uwagę, że prócz krajów i gmin, które zaprowadziły dodatki konsumcyjne, wszystkie inne kraje i gminy mają do tego równe prawo, że w wielu krajach zaprowadzenie jest w toku, lub przygotowywane. Dalej, dodatki konsumcyjne nie są wieczyste, są odwołalne. Prawo nakładania dodatków konsumcyjnych na kraje i gminy, jako prawo publiczne, stoi w obec prawa państwa nakładania lub podwyższania podatku, a nie ma żadnego tytułu prawnego, aby żądać odszkodowania miast i krajów z powodu, że państwo użyło swego prawa podwyższenia podatku. Gdybyśmy taką zasadę przypuścili, w takim razie także państwo miałoby prawo do odszkodawania z powodu, że kraje lub miasta nałożyły opłaty na spirytus opodatkowany przez państwo. Zupełnie inaczej ma się z prawem propinacyjnem, dziś rzeczowem i prywatnem, które ukrócone przez podatek na rzecz państwa, może domagać się odszkodowania propinacji, bez żadnej innej korzyści.

Co do wniosku o zniesienie podatku od wyszynku, komisja uznając jego ciężar, który jednak o połowę jest mniejszy, niż w innych krajach monarchji, przedewszystkiem uważa za właściwe sprawę tę odłożyć do czasu, kiedy sprawa propinacyjna będzie uregulowaną w parlamencie i w Sejmie krajowym.

P. Niemczynowski w odpowiedzi obszernej nie wykazawszy prawnej podstawy do uchwalenia jego wniosków, przedstawiał tylko ich dogodność tak dla miast jak i dla konsumentów, bo zniesienie opłat miejskich od wódki wpłynęłoby na zniżenie jej ceny, także w tym samym kierunku działałoby zniesienie podatku od szynków.

W dalszych rozprawach przemawiali przeciw uchwaleniu tych wniosków pp. Grocholski i Rutowski. A po zamknięciu rozpraw Koło wszystkiemi głosami przeciw czterem odrzuciło oba wnioski p. Niemczynowskiego. Poczem p Niemczynowski zażądał, aby go Koło uwolniło od solidarnego z delegacją polską postępowania w izbie poselskiej i pozwoliło mu głosować w izbie przeciw uchwałom Koła. Wniosek ten odrzuciło Koło wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Następnie przyszedł pod rozprawę wniosek p. Karola Lewakowskiego, który brzmiał: „Koło polskie uchwali wnieść w izbie ustęp w ustawie o opodatkowaniu wódki, zaprowadzający przymus rektyfikacji."

P. Rutowski imieniem komisji gorzelnianej przedstawił, że nad sprawą dotkniętą w tym wniosku, komisja wyczerpujące przeprowadziła obrady. Komisja gorzelniana uznaje potrzebę zaprowadzenia czyszczenia wódki. Sprawa ta potrzebuje jednak przygotowań, zbadania stopnia szkodliwości wódki, odnośnie do surowego materjału, z jakiego jest pędzoną, według tego czy pochodzi z wysoko, czy niskostopowego spirytusu. Dalej potrzebę wprowadzenia metod taniego czyszczenia. Inaczej przymus rektyfikacyjny spirytusu zwróciłby się przeciw Galicji, przeciw produkcji spirytusu z kartofli, a produkcja ta byłaby wydaną na łup industrji rektyfikacyjnej w zachodnich krajach monarchji. Dla tego komisja zaleca uchwalenie rezolucji wzywającej rząd najprzód do badań, do zachęcania inwencji w celu wprowadzenia taniej metody czyszczenia wódki.

Po krótkiej jeszcze dyskusji, Koło wszystkimi głosami przeciw czterem usunęło wniosek p. Lewakowskiego, a uchwaliło rezolucję wnoszoną przez komisję spirytusową.

Następnie Koło na wniosek pp. Lewakowskiego i Abrahamowicza przystąpiło do szczegółowych obrad nad paragrafami komisyjnego projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Na tem posiedzeniu i na następnem 30. maja, Koło po krótkich rozprawach nad kilku drobnemi poprawkami proponowanemi przez p. Lewickiego, które usunęło, przyjęto bez zmiany wszystkie paragrafy projektu ustawy przedłożonej przez komisję izbową i rezolucje przez tęż komisję zaprojektowane.

Na posiedzeniu w dniu 31. maja Koło przystąpiło do wyboru członków Delegacji austrjacko-węgierskiej, do której posłowie z Galicji wybierają siedmiu członków i dwu zastępców. Członkami Delegacji wybrani zostali posłowie: Smolka (46 głosami), Chrzanowski (46 głosami), Alfons Czaykowski (43 głosami), Jaworski (38 głosami), Hausner 33 głosami), Bobrzyński (28 głosami), Madeyski (27 głosami). Pierwszym zastępcą wybrano p. Sawczyńskiego, drugim zastępcą p. Mandyczewskiego.

Korespondencje.

Barcelona 30. maja.

(k. g.) Większa część eskadr cudzoziemskich opuściła już Barcelonę, ambasadorowie i posłowie odjechali do Madrytu, a po kilku dniach i „niestrudzona" królowa-rejentka uda się w dalszą podróż swoją po Hiszpanji. Z umysłu zaopatrzyłem słowo — niestrudzona — przytocznikami, gdyż faktycznie uwierzyć trudno, ile młoda Krystyna w ciągu 14-tu dni ostatnich przebyć i nameczyć się musiała, a co niejednego mężczyznę powaliłoby z nóg niechybnie. Każdego dnia zwidzanie wystawy, floty, recepcje oficjalne, rewizyty, wycieczki w okolicę, przedstawienia galowe w teatrze, zwidzanie rozmaitych „osobliwości", poświęcanie pomników, przeglądy wojsk — słowem takie mnóstwo zajęcia, że niemal jest niezrozumiałem, zkąd młoda kobieta czerpała na wszystko tyle sił i czasu. Za to jednak można bez ryzyka dziś twierdzić, że sukces polityczny tej podróży królewskiej jest bardzo pomyślny. Spokojna i ogromnie ostrożna ludność Barcelony rozgrzewała się z każdym dniem, wreszcie zaś doszło do tego, że co krok słyszało się jeno o królowej, a zawsze i wszędzie słowa tak gorącego uznania, że długoletni znawcy temperamentu Hiszpanji z podziwu nie wychodzą. Nie da się zaprzeczyć, że ta wielka międzynarodowa manifestacja flot zagranicznych wywarła na Hiszpanach imponujące wrażenie, a owe 10.000 salw działowych, które ostatecznie wszystkie grzmiały na powitanie matki Alfonsa XIII., przyczyniły się niemało do zpotęgowania królewskiego *prestige* w umysłach wrażliwej ludności południowej. Trzeba też przyznać, że cały spektakl był zręcznie pomyślany i przez dobrego reżysera inscenowany. Mam tu na myśli ministra spraw zagranicznych Moret'a, którego zasługą — jeśli to w ogóle było Hiszpanom do zbawienia wiecznego potrzebne — nazwać można honor, przyznany Alfonsowi XIII., iż kilka jego poselstw u dworów zagranicznych awansowało na „ambasady" i że z okazji wystawy w Barcelonie pokrewne i „zaprzyjaźnione" dwory wyprawiły taką sympatyczną owację flotową dla królowej-rejentki.

Dyssonansem w ogólnym tym nastroju świątecznym Hiszpanji jeno głosy publicystyczne, odzywające się z po za Pirenejów — bez kwestji nie pozbawione przymieszki zawiści — które twierdziły, że te owacje, wyprawiane pod Barceloną na cześć Krystyny, przez morskie kolosy wojenne, były wywołane raczej rywalizacją środkowo-europejskiej ligi z Francją, o pozyskanie Hiszpanji dla swojej rachuby, aniżeli samą admiracją dla tej Hiszpanji. Choćby i tak było, schlebiać przecież może „dumnym" Hiszpanom myśl, że po tylu czasach biernej ich egzystencji w Europie, nadeszła znów chwila, w której komuś z potężniejszych zależeć może na ich przyjaźni.

Czynności pruskiej „komisji kolonizacyjnej" w ks Poznańskiem

Kilku posłów do parlamentu niemieckiego ze stronnictwa rządowego, to jest t. z. national-liberałów, zrobiło w czasie ostatnich feryj parlamentarnych wycieczkę w Poznańskie, mianowicie dla naocznych oględzin rezultatów dotychczasowych, z bismarkowskiej 100 miljonowej ustawy na cele kolonizacyjne w tym kraju. Owóż zdaje się, że wycieczka ta dała obecnie pochop *Gazecie Kolońskiej* do wystąpienia z artykułem, w którym, rzecz prosta, nie ma ona dość słów uznania gorącego zarówno dla twórcy całego tego przedsięwzięcia, t. j. ks. Bismarka, jak dla wykonawców tegoż, czyli dla ustanowionej przez rząd komisji kolonizacyjnej z hr. Zedlitz-Trützschlerem, naczelnym prezydentem ks. Poznańskiego, u steru: „Rzadko który projekt ustawowy — zaczyna tedy półurzędowiec koloński — ściągnął na siebie tyle żywego zajęcia z najrozmaitszych stron i w najszerszych kołach, jak t. z. 100 miljonowa ustawa celem kolonizacji chłopów niemieckich na roli, znajdującej się dotychczas w rękach polskich. Sam już pierwszy, najbliższy cel ustawy, przejście znacznej ilości dóbr ziemskich z rąk polskich w niemieckie, posiadał wielkie narodowe znaczenie i usprawiedliwiał potrzebę znacznych funduszów. Ponadto jednak były jeszcze inne względy, potęgujące znaczenie tej ustawy. Chłop niemiecki miał zająć miejsce polskiego właściciela dóbr ziemskich — co oznacza doniosłą zmianę w podziale własności w obudwu upatrzonych na ten cel prowincjach... Było to poniekąd dalszym ciągiem kolonizacyjnych usiłowań królów pruskich, usiłowań zaniechanych w ciągu 19-wieku, zarazem zaś początkiem proponowanej z wielu stron kolonizacji wewnętrznej, która zatrzymałaby wychodźtwo ludności niemieckiej za Ocean, zapełniając równocześnie okolice słabo zaludnione „naszej ojczyzny" (!) silną i na sobie polegającą ludnością rolniczą". Nie dziwna przeto— ciągnie publicysta bismarkowski — że cały projekt i debaty nad nim w parlamencie obudzały zajęcie wszechstronne. Po uchwaleniu ustawy należało przystąpić do jej wykonywania, tu zaś nastręczały się trudności, przez przeciwników ustawy ogromnie przesadzane. „Zaraz pod względem zakupna dóbr dla parcelacji utrzymywało wielu, że nie znajdzie się taki Polak, któryby skłonny był do sprzedaży swej ziemi... Tymczasem zadowolające rezultaty z akcji komisji kolonizacyjnej świadczą wymownie, że wszystkie zarzuty przeciwników były błahe a obawy płonne... Wyszło na jaw, że Polacy pomimo antagonizmu narodowego wcale ochoczo sprzedają dobra swoje komisji, płacącej za nie gotówką. W taki sposób powiodło się komisji do dziś nabyć ogółem $28^1/_2$ tysiąca hektarów ziemi, kwalifikującej się najzupełniej dla celów kolonizacyjnych"..

„Ostatecznego sądu nie podobna wydać dziś o całej sprawie — pisze *Köln. Ztg.* w dalszym ciągu — tyle natomiast skonstatować już wolno, że zasadnicze myśli projektu tego są w praktyce wykonalne i cała instytucja jest żywotną. 45 dóbr i 20 osad chłopskich z obszarem prawie 6 mil kwadratowych wykupiono z polskich rąk za cenę, która obejdzie się bez znaczniejszej subwencji ze strony państwa. Z rozdzielonych do tej chwili 341 osad kolonizacyjnych, 214 z obszarem 4500 hektarów ziemi, a wartości $2^1/_2$ miljona marek, oddano już w ręce nowych posiadaczy niemieckich. Dotychczas bowiem nie brak było kolonistów, wyposażonych odpowiedniemi środkami i z końcem r. 1887 10 nowych wsi niemieckich stanęło na miejscu poprzednich 13 dóbr polskich, do czego w roku bieżącym przybędą nowe i liczne nabytki."

Z umysłu przytoczyliśmy powyższych kilka

9)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Na pierwszem miejscu tronował nowy urzędnik, przysłany w pomoc naczelnikowi powiatu z Wilna od Murawjewa.

Postać jego, chudą i niezgrabną, zakończała twarz żółta, porosła rzadkim, jasnym zarostem — wydłużona, z charakterem lisim! Było to uosobienie zimnego okrucieństwa, chciwości i fałszu.

Człowiek ten, niedawno może dla tych właśnie cnót wydobyty z jakiej jamy biurowej, przeniesiony tu na sędziego i kata, nie mógł się jeszcze zupełnie pozbyć lękliwej, służalczej uniżoności poprzedniego stanowiska.

Oczy jego bure nie umiały patrzeć prosto, wodził je ukośnie, zygzakiem — mówił cicho, ostrożnie — uśmiechał się słodko, uprzejmie — milczał często pokornie. Zwierz to był ostrożny i chytry, co krył pazury i przemykał ślepie — by nie płoszyć zdobyczy. Zwał się Mikołaj Wasilicz Aprasjew.

Obok niego, z nosem w kieliszku, łokciami podtrzymując swój olbrzymi kadłub, siedział naczelnik powiatu i zarazem pułkownik tulskiego pułku piechoty, Karp Piotrowicz Bezgałowskin. Nazwisko źle orzekło. Pan pułkownik miał przeciwnie łeb olbrzymi, osadzony na szerokim, apoplektycznym karku. Łeb buldoga, krótki, ścięty, którego wszystkie rysy kryły się pod fjoletową opuchlizną i zarostem tak gęstym i tak krzaczastym, że z pod tej nastrzępionej szerści wyglądała tylko para oczu malutkich, zaognionych czerwono, wiecznie pijanych i wiecznie wściekłych, jak ślepie hjeny. Siedział, sapiąc, dysząc, chrząkając; zaciągał się tytoniem i miłośnie patrzał na butelkę z arakiem dobrze napoczętą, której zawartość przechodziła w kieliszek, a ztamtąd w otchłań bezdenną, zwaną pułkownikowskiem gardłem.

Dla kontrastu z nim służył trzeci biesiadnik, noszący strój kozackiego dowódcy. Słuszny, silnie zbudowany młody kozak, był typem trochę dzikiej piękności. Nie brakło mu ani orlego nosa, ani wysokiego czoła, ani ognistych oczu, ani czarnych długich wąsów, z pod których błyskały czerwone usta, trochę może za zmysłowe i za zwierzęce, psując wraz z silnie rozwiniętą dolną szczęką ogólną harmonję twarzy.

Był jeszcze czwarty u tego stołu i wybitną snać grał rolę, bo siedział obok Aprasjewa i choć się dłonią zasłaniał od światła, widać go było z okna bardzo wyraźnie — a widok ten — jego — tutaj, mocnoby zdziwił starca patrjotę, co się zeszłej nocy znajdował na dzikiej wysepce wśród zalewów.

On to z Aprasjewem utrzymywali rozmowę. Pułkownik mięszał się do niej rzadko, wybuchając strasznym rykiem, co miał śmiech naśladować, lub powtarzał ochrypłym głosem ciągle tenże frazes.

— Tak, tak — koniecznie! Siec ich, rżnąć — do ostatniego! — Pan Bezgałowkin tak określał wojnę!

Kozak nie słuchał i nieuważał. Nie lubił narad — rozumiał bardzo mało dyplomacji — nie dbał o honor tej biesiady! On znał tylko napad nocny, rzeź — pożar — potem pijatykę i hulankę — na popiołach. On bez narad — i namysłów nasyciłby swe dzikie, rozhukane chęci — reszta go nie obchodziła wcale.

Pochylony nad stołem, ziewając — rżnął bez ceremonji obrus końcem noża w jakieś arabeski, a od czasu do czasu wstawał, pocierał smrodliwą zapałką po ścianie i zapalał sobie nowy papieros.

— Posłyszawszy pańskie nazwisko przed paru dniami ucieszyłem się na myśl, że w tych wrogich stronach znalazłem znajomego — a może przyjaciela! cedził swym cichym głosem Aprasjew do sąsiada, patrząc po kątach pokoju, jakby się odzywał do kogoś niewidzialnego.

— Istotnie zaszczyca mnie pańska pamięć. Zdaje mi się, żem miał przyjemność spotkać się z panem na Węgrzech.

— Tak, tak. Byłem przy kampanji w charakterze liweranta prowizji — pamiętam jak dziś ów dzień pod Maros Kadosz, kiedyto...

— Ach tak, wówczas się poznaliśmy! — przerwano żywo.

Aprasjew uśmiechnął się blado, ale nie opowiadał dalej.

— Jakże się wam szczęściło przez te lat kilkanaście? — zagadnął po chwili kłopotliwego milczenia.

— Ciężko i trudno! Pracą bezustanną zdobywałem kawałek chleba.

— Ale majątek pan kupił.

— Nie, ojciec mi go zostawił, ale długów mam bez liku i klęski nie wychodzą z mego domu.

Kozak nagle podniósł głowę, popatrzał na mówiącego.

— Powiadają, że masz pan cudownie piękną kochankę u siebie — to chyba nie klęska!

— Ale kłopot i koszt okropny.

— Można pana od tego uwolnić. My tu jesteśmy, by waszą dolę polepszyć! — zaśmiał się cynicznie assauła.

— A ja słyszałem, że u was jest stara wódka — rozkosz — zahuczał bas pułkownika.

— Piwnica moja i dom otworem dla was. Czem mogę, służyć będę!

— Taak! — rzekł przeciągle Aprasjew. A mnie właśnie przeciwnie poinformowano! U mnie w instrukcjach stoisz pan jako naczelnik ruchu! Rozkazano obłożyć administracją majątki po srogiej rewizji — a co do pana — mam tu prezent od jenerał-gubernatora — sto blanków podpisanych przezeń wyroków.

Urwał i znowu się uśmiechnął. Polak zzieleniał, otarł ręką czoło, na którem pot się szklił.

— A pan.., — wyjąkał głucho.

— Ja — sługa! Będę wypełniać rozkaz.

— Zlitujcie się, to fałsz! Oszkalowano mnie haniebnie! Mam tylu nieprzyjaciół ilu jest obywateli. Nie cierpią mnie, bom jak wy wierny sługa cara, rad z poprzedniego stanu rzeczy, niepragnący zmiany, wróg tego karygodnego buntu i nieporządku. Biedny jestem — i niewtajemniczony w ich podziemne machinacje! Karzcie ludzi wpływowych, jak Olechna, Zdański, Niestański, dwaj Swidowie! Jam nie winien i wasz sprzymierzeniec!

Aprasiew dobył szybko kawał papieru, i spiesznie zanotował nazwiska.

— Siec ich, rznąć do ostatniego! — zacharkał pułkownik.

— Może źle niesie fama o panu! — zasyczał Aprasiew nie wiem, zobaczę! Na blankach jenerał-gubernatora da się wcale co innego napisać, jeżeli...

— Jeżeli?... — powtórzył niespokojnie Polak.

— Jeżeli dasz mi dowody swej wierności.

— Wszelkie, jakie będę mógł!

— Wszelkie, jakie będę chciał! — poprawił powoli satrapa. Zapanowało milczenie. Pułkownik nalał sobie nowy kieliszek, assauła przeciągnął się opieszale, Aprasiew, wpół zgięty, bębnił swymi brudnymi palcami po stole, uśmiechając się dziwnie.

— Cóż pan chce czynić? — zagadnął Polak z cicha.

— Chcę, żeby w miesiąc nie zostało tu, ani trawy, ani domu, ani twarzy polskiej. Partja ma być do nogi wybita, z obywateli żebraki lub katorżniki, majątki cara. Oto są moje instrukcje. Jenerał-gubernator lubi być wysłuchanym co do joty, a ja chcę mu dogodzić.

— A los waszych sług tutaj?

— Będą spokojni. Domy ich, mienia, rodziny pod naszą opieką, włos im z głowy nie spadnie! Jeśli usłużą dobrze, będzie nagroda, order, urząd; jeśli zdradzą, biada!

— I dostaną to na owym blanku?

— Dostaną.

— Cóż pan rozkazuje. Jestem na usługi powtarzam!

— Partja jest?

— Tak.

— Gdzie?

— W dzikiej, zapadłej okolicy!

— Ale pan ją znasz! Radż pan, jak się tam dostać, i zdusić tę hałastrę jednym zamachem!

— Sprobuję. Wojsko zebrane.

— Pan mi to sam doradził. W tej chwili musiano już spędzić wszystkie roty.

— Jutro mogą ruszać.

— Rznąć, siec! — wtrącił pułkownik.

— A czemuż nie zaraz? zagadnął nieufnie Aprasjew.

— W noc, to niepodobieństwo! Tam nie ma drogi. Bądźcie spokojni. Partja nie ruszy się z owego miejsca przed trzema dniami, ja za to ręczę.

Gdy domawiał tych słów za oknem coś zaszeleściało lekko, wiatr zapewne trącał o gałęzie wielkiej lipy pod ścianą,—nikt nato nie zwrócił uwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ustępów z obszernego artykułu organu kanclerskiego, one zawierają bowiem — pomijając nawet optymizm półurzędowy samego kolorytu — daty autentyczne, a te znów zbyt głośno przemawiają same za siebie, aby potrzebowały dla nas Polaków jakichkolwiek komentarzy...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. Issakowicz udaje się w sobotę 9. czerwca bm. do Stanisławowa, gdzie zabawi przez niedzielę, poczem uda się na wizytację kanoniczną do Kut i Sniatyna. — Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok przyszły obrany został dr. Franciszek Kasparek.

Nekrologja. W Jaworowie zmarł Kajetan Krokoszyński, rządca dóbr Jaworowa, własności hr. Lanckorońskiego. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem i powszechną sympatją. — W rzeszowskiem zmarli Mendel Kukuk, właściciel dóbr Swileza z przyległościami, Karolina ze Swobodów Fusiewiczowa i Bolesław Sas Drohomirecki, inżynier kolejowy, żołnierz polski z roku 1863, przeżywszy lat 49. — Tekla Remin z Krakowa, zakonnica zgromadzenia sióstr miłosierdzia, zajmująca się gorliwie pielęgnowaniem chorych przy szpitalu powiatowym w Horodence, zmarła tamże w dniu 31. zm. — W Łapaczy zmarł w 48 roku życiu, a 22 kapłaństwa, ks. Antoni Wieroński, proboszcz miejscowy, dziekan dekanatu bocheńskiego.

Kalendarz. Wtorek (5.): Florencji P. — Dobromiła. Wschód słońca o godz. 3. min. 54, zachód o godz. 8. min. 2.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Krakowie w katedrze na Wawelu ślub p. Antoniego Siemaszko z panną Wandą Sierpińską, artystów sceny krakowskiej.

Piękna uroczystość nadania nowych nazw trzem ulicom i przybicia na domach przy nich przyległych tablic z nazwiskami „Kraszewskiego“ „Zyblikiewicza“ i „Zuckra“ odbyła się w Brodach w niedzielę 3. bm. Członkowie stowarz. młodzieży handlowej i towarz. rękodzielników „Zorza“ wraz z licznym orszakiem publiczności, członków rady gminnej itd. udali się przy odgłosie muzyki na ulicę, mającą nosić nazwę naszego znakomitego powieściopisarza. Tu przemówił słów kilka zast. burmistrza dr. Goldhaber, poczem prof. Schindler w krótkich słowach skreślił żywot i zasługi śp. Kraszewskiego. Na ulicy, noszącej odtąd miano Zyblikiewicza, przemawiał dr. Goldhaber, wykazując jego pracę i usiłowania, łożone około dobra kraju, — na ul. zaś Zuckra przemawiał sekretarz izby handlowo-przemysłowej p. Fränkel. Festyn, który miał odbyć się z okazji tej uroczystości, został z powodu niepewnej pogody odłożony do przyszłej niedzieli.

Festyn akademicki, który z powodu nadzwyczaj obniżonej temperatury onegdaj odbyć się nie mógł, odłożony został na niedzielę dnia 10. czerwca. Program pozostaje niezmieniony.

Dar. Cesarz udzielił gminie Dębów, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Srednia temperatura była + 12·0°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 5·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 15°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie.

Mianowania. Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego oficjała, Józefa Wolańskiego i kwieskowanego asystenta pocztowego, Leopolda Mayera, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Wolańskiego urzędowi pocztowemu we Lwowie, na dworcu centralnym, a Mayera urzędowi pocztowemu w Krakowie mieście.

Rada szkolna krajowa zamianowała Hilarego Liskowackiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Arłamowskiej woli, a Stanisławę Julję Pawłowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Laskiej woli.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ck. starostę dr. Juljusza Kleeberga, z Łańcuta do Bochni.

Zasługi śp. prof. Wróblewskiego podniósł wymownie na onegdajszem posiedzeniu wiedeńskiej akademji umiejętności prof. dr. Edward Suess, poseł do Rady państwa. Mowca wspomniał o wszystkich ważniejszych momentach z pierwszej młodości prof. Zygmunta Wróblewskiego, owo głębokie uczucie miłości ku matce, niewyziębłe w nim do zgonu, dalej udział w powstaniu 1863 r. i męki sybirskiego wygnania, przedłużone w skutek cierpienia oczu na chwile i lata po uzyskaniu wolności, podwójny przez to trud w zdobywaniu wiedzy i świetne mimo to postępy; obszerniej wskazał na olbrzymie zdobycze naukowej pracy „będącej chlubą jednostki i narodu“ i dotknąwszy ostatniego smutnego wypadku, który był przyczyną katastrofy, poświęcił wyrazy głębokiego żalu „wspomnieniu człowieka, który swą bystrością i talentem i zdobytemi już rezultatami pracy był jednem z najświetniejszych zjawisk *(eine der glänzendsten Erscheinungen)* uczonego europejskiego świata.“ Ustęp powyższy, jak i cały życiorys wygłosił prof. Suess z wielkiem przejęciem, widać też było żywe zainteresowanie się i poruszenie na wszystkich twarzach. W nas obok uczucia żalu budziło się uczucie dumy, ale tej, która nie pychy, lecz zasługi i godności jest córą i przekonanie, że taka praca indywidualna jest najlepszą służbą dla narodu i jedyną drogą do zdobycia u obcych poszanowania polskiemu imieniu. Oby świeżo opróżnione niestety zawcześnie krzesło, pierwsze, które w Akademji wiedeńskiej Polak zajmował, znowu rychło Polak mógł zająć!

Podrzucenie dziecka. Onegdaj przed godziną 10. z wieczora, znaleziono w kamienicy pod l. 4. przy ulicy Kochanowskiego na schodach porzucone dziecię płci żeńskiej, w poduszeczkę owinięte i dobrze odżywione. Przy niemowlęciu znaleziono pismo matki zaadresowane „do ojcowskiej opieki i do Opatrzności Chrystusa Pana“ i stwierdzające, iż dziecię, urodzone 28. stycznia br. ochrzczone jest podług obrządku r. k. i nosi imię Karolina. Najokropniejsza nędza, według pisma tego, zniewoliła matkę do rozstania się z swem dzieckiem. Podrzutkiem na razie zaopiekował się miejski komisarjat I. dzielnicy.

Przytrzymanie oficerów przez — straż skarbową. Z Sieniawy donoszą nam, że tamtejsza straż skarbowa aresztowała w nocy z 30. na 31 zm. dziesięć osób powracających z granicy rosyjskiej, a między temi czterech oficerów i czterech żołnierzy od dragonów. Po spisaniu protokołu, który udzielono władzy wojskowej, aresztowanych puszczono na wolność.

Uwięziono w Rzeszowie rodzinę Giebartowskich, która trudniła się oszustwami prowadzonemi na większą skalę. Reprezentant tej rodziny, Karol Giebartowski, był już karany za różne występne czyny w Miszkolcz na Węgrzech i w Norymberdze.

Wypadki na prowincji. Z Jaworowa donoszą nam, że dnia 29. zm. belek spadając z rozbieranego domu zabił pisarza wydziału powiatowego Gdulę. W nocy tegoż dnia spaliły się tam trzy gospodarstwa.

Pożar fabryki. Ze Zgierza donoszą, iż dnia 28. bm. o godzinie 2. w południe, zgorzała w tem mieście fabryka (przędzalnia bawełny) Zacherta.

Stacja telegraficzna otwartą została w Rajczy na linii z Żywca do Csaczy.

Wypadek. We wtorek, dnia 20. z. m. utonął, kąpiąc się w Bystrzycy tyśmienickiej, portjer kolejowy Jan Drobiczek. Ciało nieszczęśliwego znaleziono dnia tegoż wieczorem w Wołczyńcu.

Wstęp na cmentarz rzeszowski kosztuje od jednej osoby centa. Karteczkę z takiem uwiadomieniem podpisaną przez członka zarządu cmentarnego p. Schaitra, pisze *Tyg. Rzesz.*, widzimy na bramie cmentarza. Nie wiemy, co dało zarządowi cmentarnemu powód do nałożenia opłaty pieniężnej za wstęp na cmentarz i czy zarządzenie to nastąpiło z zezwoleniem gminy, jako właścicielki cmentarza; przypuszczamy jednak, że ograniczenie wstępu na cmentarz przez nałożenie opłaty spowodowały wybryki różne na polu umarłych się odbywające, o jakich nieraz wspominaliśmy. Mimo to zganić musimy taki sposób, mający rzekomo na celu niedopuszczanie na cmentarz niszczycieli grobowców i swawolników różnej płci i kategorji, albowiem zakrawa on na cło lub podatek, rzeczy zbyt ziemskie, które tam, gdzie wieczny istnieje spokój, nigdy i nigdzie cierpiane być nie powinne. Opłata taka obraża religijne uczucia i tępi pietyzm dla zmarłych.

Oficjał gnieznieński. Następcą śp. biskupa-nominata ks. dra Korytkowskiego, jako oficjała gnieznieńskiego, mianowany został przez arcybiskupa poznańskiego i instytucję kanoniczną otrzymał w środę dnia 30. zm. ks. Jan Nepomucen Łukowski, doktor obojga praw, profesor seminarjum duchownego w Gnieźnie i proboszcz św. Michała Zbaraskiego tamże, dotychczasowy radca konsystorjalny, sędzia i egzaminator prosynodalny, cenzor ksiąg duchownych itd., zaszczytnie znany z prac naukowych i wydawnictw, jak np. „Liber Beneficiorum“ Łaskiego, rozpraw o szkole gnieznieńskiej, o kronice trzemeszeńskiej, o „Liber viridis“ seminarjum gnieznieńskiego, o metrologji i numizmatyce „Libri Beneficiorum“ Łaskiego itd. itd.

Ponieważ jedynie urząd regensa seminarjum i penitencjarza z urzędem oficjała pogodzić się nie da, przeto ks. oficjał dr. Łukowski zatrzyma zapewne (oprócz radcostwa) wszystkie dawniejsze swoje urzędy.

Kaznodzieją polskim w Wiedniu mianował ordynarjat wiedeński ks. dr. Antoniego Krechowieckiego, b. kaznodzieję archikatedry lwowskiej. Z dniem 1. bm. ks. Krechowiecki objął obowiązki.

Pogłoska. Hr. Karol Lanckoroński, jak donosi petersburski *Kraj*, zamierza sprzedać swe dobra w Galicji br. Hirszowi w Paryżu za 5 miljonów złr.

Królowa nocy. Czytamy w *Kurj. Warszawskim:* W nocy z niedzieli na poniedziałek w mieszkaniu p. Ż przy ulicy Wiejskiej zakwitł kaktus, zwany „Królową nocy“. Rzadki ten w naszym klimacie kwiat, rozwinął się o godzinie pół do 8. wieczorem, zwiądł zaś już o 4. zrana. Panowanie „królowej“ było więc krótkie....

Nienawiść do macochy. *Kurjer Warsz.* donosi: Onegdaj miał się odbyć ślub pewnej pary, który jednak do skutku nie dojdzie i małżeństwo zostało raz na zawsze rozchwiane. Główną przeszkodę stanowi tu wola 12-letniej dziewczynki, córeczki narzeczonego-wdowca. Pan *** nie zważał początkowo na opór rozgniewanej jedynaczki, lecz zaszedł wypadek, który zmienił jego zdanie. Zdeterminowane dziewczątko, widząc iż nie może ojca ubłagać, postanowiło pozbawić się życia. W tym celu szalone dziecko spożyło sporą ilość łebków od zapałek. Otrucie nastąpiło w czasie nieobecności ojca. Przerażona służba widząc objawy otrucia sprowadziła aż trzech lekarzy, a pana *** od narzeczonej z okolic Lublina zawezwano telegramem. Wylękły o życie dziecka które mówiąc nawiasem, otacza najczulszą miłością, pan *** natychmiast przyjechał. Pierwsze niebezpieczeństwo już minęło, chociaż zdrowie dzieweczki na długo zostało zrujnowane. Ojciec przysiągł córce, iż zamierzone małżeństwo stanowczo zrywa. Dziewczynka z dziwną stanowczością oznajmiła, że jeżeli ojciec słowa nie dotrzyma, wówczas w ten czy w inny sposób potrafi sobie życie odebrać. Miłość ojcowska przeważyła tedy nad uczuciami narzeczonego.

Wykradziona. Dzienniki warszawskie donoszą: We wsi Dziadowice pod Turkiem zjawiła się dziewczyna, zbiegła z obozowiska cyganów. Dziewczyna opowiada, iż gdy mając 8 lat pasła bydło u swojego ojca, dróżnika przy szosie w Janowie lubelskim, przechodząc banda cyganów pochwyciła i uwiozła z sobą. Z przeszłości u rodziców pamięta to tylko, iż miała dwoch braci, nazywali ją zaś „Leonora“. Nazwisko ojca zapomniała. Z bandą zwidziła dziewczyna dużo świata. Oprócz Warszawy i innych miast kraju była i za granicą, a nawet w Ameryce. O prawdzie tego twierdzenia zdaje się świadczyć opowiadanie jej o miastach na nowym lądzie, oraz opis choroby morskiej, którą trafnie określa.

Dziewczyna okazuje spory zasób inteligencji.

Przed tygodniem miał się odbyć ślub „Barysz“ (tak ją przezwali cyganie) z synem cygańskiego wójta w osadzie Tuliszków; dziewczyna jednak tęskniła za swoimi, uciekła przeto od narzuconych opiekunów z zamiarem powrotu do rodzinnych stron. Obecnie dziewczyna musi się ukrywać, cyganie bowiem usilnie jej poszukują.

Z życia w Texas. Rabowanie pasażerów w poczcie i pociągach kolejowych stoi w Texas na porządku dziennym, a włóczęgów i rozbójników jest tam bez liku. W ubiegłym tygodniu jeden z takich Rinaldinich zatrzymał jadącą karetę pocztową, kazał wszystkim pasażerom wysiąść, ustawić się szeregiem, a gdy ci z obawy przed skierowaną ku nim lufą strzelby usłuchali rozkazu, zarzucił każdemu kaptur na głowę i odebrał im całą gotówkę. Skończywszy to miłe zajęcie, pozwolił im zrzucić kaptury, dał każdemu po 50 centów, żeby sobie mógł na następnej stacji kupić objad i ofiarował na pamiątkę jednej z młodych pasażerek wiązankę kwiatów polnych, którą miał u kapelusza. Panna, prawdziwa córa Texasu, poprosiła rozbójnika-galanta o autograf, a on niezwłocznie wyjął notatnik, wydarł z niego kartkę i napisał: „Niniejszem zaświadczam, że wszyscy jesteście uczciwi panowie i panie, ale źle uzbrojeni i nieprzygotowani na rabunek. Z szacunkiem † † †, łupieżca pocztowy z Texas“. Poczem dał łaskawie znak i poczta mogła odjechać. Miłe stosunki.

Wiadomości osobiste. P. Herman br. Arnswald poseł do sejmu pruskiego w Berlinie, ze stronnictwa Welfów, bawi w naszem mieście i zamieszkał w hotelu Francuskim.

† **Leon Zaleski**, założyciel i redaktor *Gazety Lubelskiej*, zmarł d. 30. maja w Woli Skromowskiej w pow. lubartowskim.

Pomimo pięknej pogody jaką mieliśmy onegdaj festyn akademicki, który się miał odbyć na Wysokim Zamku, nie przyszedł do skutku. Komitet w obec niskiej temperatury powietrza, postanowił zabawę odwołać.

(*m*) **Szpitalik św. Zofji.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa szpitalika dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofji odbyło się onegdaj o godz. 11. rano w sali gal. kasy oszczędności. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Członków-założycieli liczyło Towarzystwo 42, członków czynnych 110. Budowa sali operacyjnej jest już na ukończeniu. Nad tą salą urządzono obszerną terasę, dla umieszczania chorych po odbytej operacji na świeżem powietrzu. Zawiązano również rokowania z zakładem zdrojowym w Iwoniczu o otwarcie w sezonie kąpielowym filji szpitalika dla dzieci skrofulicznych. Grono lekarzy ordynujących powiększyli w ubiegłym roku doktorowie: Kucharski, Roth i Kaden.

Dochody wynosiły 15.302 złr. 35 ct., zaś wydatki 16.504·31. Majątek Towarzystwa powiększył się w ubiegłym roku o 2.206·25, tak, że obecnie wynosi pokaźną kwotę 101.478·99. W roku 1887 leczono chorych oddanych ze szpitala powszechnego 962, przyjętych na własny rachunek Towarzystwa 22, razem 984. Dochodzących chorych leczono 2.998. Wyszło ze szpitalika zupełnie wyleczonych 615, niewyleczonych 69, zaś umarło 240. Na oddziale chirurgicznym dokonano 288 operacyj.

Zarząd gospodarczy sprawowała ks. Jadwiga Sapieżyna przy pomocy trzech Sióstr Zgromadzenia Miłosierdzia.

Sprawozdanie to jest najlepszym dowodem pożyteczności tej wysoce filantropijnej instytucji.

Pożar. Onegdaj o godzinie ½7. wieczorem powstał groźny ogień w kamienicy przy ulicy Furmańskiej wskutek wadliwej konstrukcji komina zapaliły się sufity w pomieszkaniach na pierwszem i drugiem piętrze. Wcześnie zawiadomiona o wypadku straż ogniowa miejska stłumiła w krótkim czasie ogień, który gdyby nie wczas spostrzeżony, byłby niechybnie pochłonął cały dom.

Samobójstwo czy morderstwo? Dzień onegdajszy obfitował w sensacyjne wypadki. W stajni realności przy ulicy Łyczakowskiej l. 12 znaleziono onegdaj popołudniu powieszonego na belku zarobnika Pinkasa Brenera, który w sobotę przyszedł dopiero ze szpitalu. W obec tego zachodzą w danym wypadku poszlaki, iż Brener nie popełnił samobójstwa tylko został zamordowany, a następnie powieszony, policja zarządziła energiczne dochodzenie, o którego rezultacie nieomieszkamy donieść.

Tragiczny wypadek.

(*m*) Nadzwyczaj tragiczny wypadek, który w całem mieście zrobił ogromne wrażenie, zdarzył się onegdaj we Lwowie.

Fakt cały podajemy na podstawie najautentyczniejszych informacyj i opowiadania naocznych świadków.

W sobotę o godz. 4. popołudniu sprowadził się do hotelu Appermana „pod Tygrysem“ (ul. Karola Ludwika l. 43) porucznik 11 pułku dragonów Wiktor Schottak. W obec tego, że przekroczył on urlop i nie zgłaszał się do pułku otrzymała tutejsza miejscowa komenda nakaz wyśledzenia go i ewentualnie aresztowania. Funkcję tę poruczono kapitanowi Witkowskiemu.

To też onegdaj o godz. 4. po południu kapitan Witkowski udał się do wspomianego hotelu, jednakże porucznika nie zastał w domu. W chwili jednak gdy wychodził z bramy hotelu, spostrzegł zbliżającego się Schottaka, który na jego widok wbiegł szybko do sąsiedniej kamienicy (pl. Gołuchowskich l. 2,) gdzie się skrył na otwartym strychu.

Kapitan Witkowski, widząc to, zawezwał żołnierza policyjnego i kazał mu udać się na inspekcję policyjną celem zawczwania ajenta i policjantów, sam zaś ustawił się w bramie.

W kilka chwil później rzeczywiście nadszedł rewizor policyjny Günsberg, któremu kapitan polecił wyszukać owego porucznika.

Tymczasem przed domem zgromadziły się tłumy ciekawej publiczności, przeczuwającej, że stało się coś nadzwyczajnego.

Dwa razy przeszukiwał detektyw Günsberg kamienicę i wracał do kapitana z doniesieniem, że porucznika nie ma. Wtedy p. kapitan, krzycząc głośno: „to dezerter, zbrodniarz, musisz go pan wyszukać“, polecił Günsbergowi, ostro wypełnić rozkaz.

Ajent policyjny udał się tym razem na strych, w chwili jednak, gdy wstępował w drzwi... rozległ się strzał...

Porucznik odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula ugodziła w skroń. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie natychmiast.

W godzinę po wypadku zjawił się lekarz wojskowy, a o godzinie trzy kwadranse na 7. odstawiono zwłoki nieszczęśliwego do szpitala wojskowego.

Onegdaj rano otrzymał zmarły przekaz pieniężny, opiewający na 68 złr., nie mógł go jednak z powodu święta natychmiast podjąć.

Według opowiadania kelnera, miał on się wyrazić, że, jak tylko pieniądze dostanie, odjeżdża do pułku.

Niestety stało się inaczej.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Antobiografja „Bösendorfera“.

Nr. 9873

Przyszedłem na świat w owym słynnym przybytku wiedeńskim, zkąd tysiące moich braci w świat się rozchodzi. Los dał mi imię arystokratyczne, z góry zapewniające mi powodzenie; otrzymałem nadto urodę niepospolitą: kształt nader foremny, śliczną klawiaturę z kości słoniowej, zgrabny pult i wytworne hebanowe (?) wieko, ozdobione złotemi floresami. Nadewszystko jednak, dumny byłem z mojej — krótkości.

Gdy po raz pierwszy dotknęła mię dłoń artysty, uczułem niewypowiedzianą rozkosz i dumę zarazem: tony, jakie wówczas wydawałem, zachwycały mię niewymownie i wtenczas pojąłem moje przeznaczenie... Najwięksi artyści wchodzili ze mną w stosunki bezpośrednie, grał na mnie Grünfeld, Anneta Essipoff, d'Albert i Paderewski, ręka Rubinsteina przebiegła raz glissandem po mych klawiszach, nawet sam Liszt razu pewnego usiadł w roztargnieniu na mej klawiaturze. Wydałem wprawdzie wówczas mimowolny okrzyk, mocno dysonujący, zawsze jednak chwila ta pozostała mi pamiętną i chlubię się nią po dziś dzień.

Zachwalany i reklamowany ustawicznie przez mego właściciela — oczekiwałem losu godnego mej osoby, nierozumiejąc dlaczego właściwie pragną mnie się pozbyć...

Trafiali się różni nabywcy, aż razu pewnego jacyś państwo z Galicji zakupili mię na własność za nędznych 600 papierków. Nowi właściciele nie wzbudzili we mnie żadnej sympatji, ze wstydem bowiem wyznać muszę, iż kupili mię dla moich złotych ozdób, z czem się wcale nie taili.

* * *

Gdy przybyłem do stolicy (?) zwanej Lwowem i znalazłem się w salonie moich nowych właścicieli, panna powitała mię okrzykiem radości i dla zadokumentowania swego szczęścia, zagrała z hałasem „Stefanie-Gavotte“ — co jej wybaczyłem na razie, jako objaw chwilowego szału. Znajomi i krewni składali formalne wizyty in gratiam mego przybycia — to też co chwila dolatywały mię pełne podziwu westchnienia „Bösendorfer“!... „Bösendorfer“!... Papa zaś tymczasem, opowiadał o mnie cuda, dorzucając co chwila, iż zapłacił za mnie 1200 guldenów. Remonstrować przeciw temu nie mogłem, gdyż jak wiadomo muzyka cyfer wypowiedzieć nie umie. Te wszystkie objawy uwielbienia bardzo mi się podobały, a razu pewnego, gdy się z rozmowy dwóch kuzynek dowiedziałem, iż stanowię „prawie całą wyprawę i posag panny Milci“, urosłem w mem przekonaniu w jeszcze większe znaczenie.

Panna grała jak mówili jej najbliżsi „koncertowo“, a przeznaczenie jej było zostać wirtuozką, gdyby oczywiście wprzód — za mąż nie poszła. Mając jednak we mnie tak doskonałego pośrednika i tłumacza uczuć, wkrótce znalazła i przedmiot dla swych afektów. Byłto pełen nadziei wysmukły i przystojny młodzieniaszek, jak mówiono „praktykant“. Na pociechę tych dwojga serc kochających co chwila musiałem reprodukować tuziny „Romansów“, „Nocturnów“, i „Fantazyj“ — ba nawet czasem, panna powierzała mi w formie „improwizacyj“ najskrytsze swe marzenia. Aspiracje moje artystyczne wprawdzie nieco wyżej sięgały, że jednak we Lwowie Lisztów nie ma, przeto służyłem chętnie pannie i paniczowi, temwięcej, że nauczyciel panny p. Marek od czasu do czasu grą swoją sprawiał mi pożądane złudzenie...

Dość długo trwał ten stan rzeczy, aż pewnego razu, gdy panna już wszystkie „moll“ kawałki wygrała, jakie się znachodziły we lwowskich wypożyczalniach; zjawił się inny jegomość, na miejsce bladego praktykanta. Ten nowy był starszy od tamtego a przytem okrągły i rumiany i lubił tylko walce. Więc panienka do walców się wzięła i mimo wszelkich protestów, na jakie się zdobyć mogłem, walce i polki brzmiały od ranka do nocy... Widząc tę oczywistą zdradę panny — rozstroiłem się z oburzenia. Nie koniec jednak na tem. Wkrótce dano bal z powodu zaręczyn Milci z okrągłym panem, a dźwięki moje o zgrozo!... służyły im do wyprawiania jak najdziwniejszych skoków i najniezgrabniejszych hasań. Jakieś indywiduum z czerwonym nosem znęcało się nademną bez miłosierdzia — doświadczałem „psychicznego“ wrażenia, jakby mię ktoś cepami okładał, wreszcie z bolu i upokorzenia dwie struny mi pękły i rozstroiłem się najzupełniej.

Młoda pani po ślubie zapomniała o mnie prawie kompletnie, a w rok niespełna zauważyłem jakieś dziwne lekceważenie ze strony domowników. Traktowano mię tak, jak gdybym był pospolitym stołem. Najrozmaitsze sprzęty domowe pojawiały się na mem ozdobnem wieku, tuż obok siebie słyszałem to monotonny przeciągły spiew aaa — aaa, to znowu miarowe, skrzypiące kołysanie, zamiast rytmów dawnych nocturnów i walców..

Dwa lata potem malutkie paluszki wiedzione ręką mamy, wygrywały na mych klawiszach „wlazł-kotka“, a jeszcze później w lat parę, mały Władzio uznawszy to za rzecz bardzo ucieszną, ponasypywał pełno piasku pomiędzy moje klawisze. Męki tej nie zniosłem i gdy mię konsultował sprowadzony lekarz, zwany stroicielem, nie byłem w stanie wydobyć głosu ze siebie.

Uradzono mię sprzedać.

Wkrótce też kupiono mię do tak zwanej wypożyczalni.

* * *

Nowy właściciel kazał mię naskórkować, odpoliturować i wystroić, poczem powiadał gościom, iż jestem zupełnie nowy. Teraz rozpoczęła się moja wędrówka, bo dla imienia mego używano mnie na wszystkie koncerta. Czegom w tym czasie nie wysłuchał, tego żadne pióro nie jest w stanie opisać. Miałem jednak i szczęśliwsze chwile...

Gdy raz zasiadł do mnie pan Mikuli, to najprzód doznałem takiej tremy, że mi oddech zaparło. Później zdawało mi się, iż mię wschodniemi wonnościami smarują, dalej że się rozpływam jak sorbet, wreszcie rozpocząłem wydawać takie pianissima, których już sam nie byłem w stanie posłyszeć. Gra pana Marka znowu, napełniała mię dziwnie rycerskiemi uczuciami, zdawało mi się, że spiewam jakiś wojenny rapsod, to, że spieszę na krucjatę przeciw niewiernym, lub na wyprawę po złote runo. Podbiłem mu też nie mało zwolenników...

Gdy uczułem się razu pewnego muśnięty koronkowym pasażem pani Adelmann Majewskiej, to myślałem, że mię ktoś całuje i chciałem zaraz te piękne rączki nawzajem całować, ale fortepianowi zbyt to trudno!.. Grywał na mnie Wiluś Czerwiński swe „słowicze“ tryliki w najwyższym wiolinie, gdy znowu dr. Bogdański poważnie bas grał (wyrażenie z recenzji p. Galla), miałem zaszczyt służyć do improwizacji p. Władziowi Wszelaczyńskiemu, dyrektorowi od bigofonów, towarzyszyłem do spiewu pannom i panom najrozmaitszym, świstał nawet przy mnie p. St. Niewiadomski, czem mię tak za serce uchwycił, iż mu tajemnice mego życia powierzyłem.

Ten koczujący, że się tak wyrażę, tryb życia dokuczył mi niewypowiedzianie mimo chwilowych przyjemności. Spodziewałem się należeć do jednego wielkiego artysty wyłącznie, a tu musiałem ustawicznie być na usługi wszystkich, przyjmować mimowoli najskrytsze ich uczucia i zaglądać do serc, które chociaż dobre, jak wszystkie polskie, tyle mają do walczenia z własną próżnością, egoizmem i zawiścią!... Pełen kwasu i goryczy, chciałem zamilknąć raz na zawsze, gdy pewna straszliwa chwila przyniosła mi zagładę. Przeznaczono mię na popis pewnego wielkiego zakładu. Powieszono mi przy boku napis „Bösendorfer“ (o hańbo! — tak jak gdyby, ktoś mógł o tem wątpić!) i postawiono mię we wielkiej sali na estradzie, która stała się dla mnie katowskiem rusztowaniem. Pastwiono się nademną dwa dni w sposób straszliwy, bito bez miłosierdzia, darto ze skóry, łaskotano aż do utraty zmysłów, deptano po nogach zwanych pedałami, tak iż dyszałem jak wulkan... Był to mój koniec. Teraz powiedziano o mnie, iż jestem — za krótki i do niczego!... Straciłem ton na zawsze i — darujcie — przeklałem lwowskie zwyczaje.

Nie szukajcie daremnie mego numeru wiedzeni płochą ciekawością, chcę być zapomniany, — losy zaś moje niechaj służą ku przestrodze i nauce fortepianom i... ludziom.

Bösendorfer.
Nr. 9.873
per me St. Niewiadomski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Adolfina Zimajer, bawiąca obecnie w Krakowie, pozostanie do września na naszej scenie. We wrześniu zaś wyjedzie, nie jak mylnie doniosły dzienniki warszawskie, do Warszawy, ale do Pragi, poczem udaje się do Berlina, gdzie do teatru Viktorji na dłuższy przeciąg czasu została zaangażowaną.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek czwarty gościnny występ pani Lüdowej. Przedstawienie składane: „Dzisiejsi,“ komedja w 1 akcie Gawalewicza, „Zrzędność i przekora“, komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry, „Fortepian Berty,“ komedja w 1 akcie pp. Barrière i Lorin, „O Józię,“ komedja w 1 akcie Bałuckiego. — We czwartek piąty gościnny występ pani Lüdowej „Francillon,“ komedja w 3 aktach A. Dumasa.

Z teatru. Georgette w interpretacji pani Lüdowej zapełniła szczelnie salę teatralną. Wielka prawda, delikatne cieniowanie i zrozumienie głębokie roli obok starannie opracowanej technicznej strony roli, tworzyły zalety onegdajszej gry naszego gościa. Brak gorętszego uczucia do wyrażenia którego zbywa artystce na sile i wyrazie głosu, — oto kardynalna wada, jaką zmuszeni jesteśmy zarzucić pani Lüdowej. Radzibyśmy ujrzeć ją w „Kobietach z kamienia“, nie zaś w rolach, wymagających szczerego uczucia, nie dającego się zastąpić sztuką. Reszta ról pozostała w dawniejszej obsadzie.

Urządzenie sceny raziło zaniedbaniem a role trzeciorzędne obsadą.

(*En*) **Koncert.** W sobotę mieliśmy koncert na dochód kolonij wakacyjnych, urządzony staraniem p. Karola Mikulego. Okoliczność ta, iż w koncercie współdziałali artyści i amatorowie powszechnie znani, uwalnia nas poniekąd od szczegółowego rozbioru produkcji instrumentalnych i wokalnych, tem więcej, że były one złożone jako uprzejmy datek na cel ogólną cieszący się sympatją. Dlategoteż zaznaczymy w krótkości, iż tak cenny współudział pp. Wolfsthala i Sladka oraz panny Frenklównej i p. Neuhausera w części instrumentalnej, jakoteż panny Höflichównej i p. Steingrübera w części wokalnej, złożył się na całość nader udatną. Program ułożony widocznie przez współdziałających, był jak się zdaje obliczony na szeroką publiczność, jaka się zwykle na koncertach dobroczynnych zbiera i sądząc po oklaskach słuchaczy (niestety nader nielicznych) przypadł im zupełnie do upodobania. Wprawdzie smak krytyki najczęściej nie idzie ręka w rękę z gustami ogółu, szukającego niekiedy zbyt łatwej przyjemności w muzyce, to jednakże tam, gdzie chodzi o ściągnięcie tejże szerokiej publiczności dla celu pięknego — tam krytyka zamilknąć musi...

Koncert sobotni zawierał prócz numerów czysto muzycznych, także deklamacyjne intermezzo. Nazwy tej używamy z umysłu, ponieważ wierszowany monolog wypowiedziany przez pannę Pysznikównę urozmaicony grą na fortepianie i śpiewem, wkracza w ten właśnie dział sceniczny. Nieustające oklaski i kilkakrotne wywoływania, wskazywały wymownie, iż sympatyczna artystka umiała wywołać wielki efekt swoją deklamacją, do czego przyczynił się również i wdzięk, z jakiem spełniła przytem swoje zadanie (!) jako fortepianistka i śpiewaczka.

Popis uczennic szkoły muzycznej p. Laureckiej odbył się onegdaj w sali kasynowej i trwał od godziny 3. do 5. Liczny zastęp słuchaczy przyjmował z zadowoleniem produkcje młodych panienek urozmaicone współudziałem pp. Wolfsthala, Sladka i Ostrowskiego.

„Wycieczka literacka“. Pod powyższym tytułem pojawiła się wczoraj w Zimnejwodzie na wycieczce zbiorowa praca literacka, pięknie ilustrowana. Tytułową kartę zdobią nader trafnie wykonane portrety p. Frenkla, ulubionego komika, p. Aurelego Urbańskiego, zajętego wpisywaniem (nb. rymowanej) odpowiedzi do księgi życzeń Koła, i p. Wszelaczyńskiego, zajętego „wolną“ muzyką. Rycinę tę, nader udatną, wykonał p. Marceli Harasimowicz, odbitą zaś została artystycznie w pracowni p. Przyszlaka. Na tytułowej karcie znajduje się piękny wiersz Rodocia; inne rymy są pióra pp. Aurelego Urbańskiego, St. Rossowskiego, Fr. Konarskiego, M. Rodocia, Z. Onyszkiewicza, M. Schmitta. Prozą wyrazili swe najróżniejsze poglądy pp. J. Starkel, Roman i Adela Żelazowscy, J. Woleńska, L. Finkel, H. Jarecki, panna Stanisława Pysznik, J. Pieniążek, Romuald Teodorowicz, pani Stachowicz, panna Mira Heller, Edward Lilien, August Souvestre, Paulina Strózecka, T. Zadurowicz, Albert Zipper, L. Przysiecki, A. Paschalis, Wł. Woleński, Wł. Woydałowicz, Korneli Heck, Ostaszewski-Barański, Aleksander Vogel, Wł. Wszelaczyński, M. Grek. Dłuższe prace zamieścili pp. Albert Wilczyński: „Głowy przekręcone“; M. Frenkiel: „Wspomnienia“; A. Milski: „Tajemnica“; Adolf Walewski: „Żywy nieboszczyk“; Niewiadomski Stanisław: „Autobiografja Bösendorfera“ i St. Pepłowski: „Wycieczka literacka“. Dochód przeznaczony na rzecz Koła literackiego. Jako wydawca i redaktor podpisany St. Pepłowski. Piękna całość zapewni *Wycieczce literackiej* niewątpliwie wielkie powodzenie; jest to najudatniejsza Jednodniówka z tych, jakie się w ostatnich czasach pojawiały.

Popis uczniów konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, rozpoczyna się dnia 25. czerwca br. w godzinach przed i popołudniowych — bliższe szczegóły znajdują się w programie, który przy wstępie do sali popisów otrzymać można.

Artyści teatru krakowskiego odegrają we czwartek dnia 7. czerwca br. w sali na Zamku komedję Przybylskiego „Państwo Wackowie“. Biletów dostać można w handlu p. Doskowskiego i Sp., a wieczorem przy kasie. Początek o godzinie ½8. wieczorem. — W sobotę dnia 9. czerwca komedja Kazimierza Zalewskiego pt. „Małżeństwo Apfel“.

Kochańska bawi obecnie w Blasewitz pod Dreznem. Śpiewaczka zamierza przez pewien czas wypocząć koncertować, gdyż nieliczona ilość ofert, jak twierdzą pisma niemieckie, zniewala artystkę do poświęcenia na pewien czas sceny na rzecz estrady.

Z izby sądowej.

Nowogródek w maju.

(Banda zbójecka.)

Ogólne zainteresowanie niebyłko wśród mieszkańców gub. mińskiej, lecz i przyległych obudziła sprawa rozstrząsana w dniu 26. z. m. w Nowogródku przez wydział sądu okręgowego mińskiego. Na ławie oskarżonych zasiadło trzynaście osób, obwinionych o udział w kilku zbrojnych napadach i znacznych kradzieżach. Świadków stanęło około dwustu. Akt oskarżenia obejmował przeszło 80 stronic. Sprawa, przy istnem oblężeniu gmachu sądowego przez publiczność, która i z dalszych stron tłumnie napłynęła, ciągnęła się przez sześć dni z rzędu. Z liczby trzynastu oskarżonych wyróżniał się swą powierzchownością główny herszt całej bandy, Jankiel Weinstein; jest to człowiek lat 45 liczący, silnie zbudowany, z krogulczym wyrazem twarzy. Pod jego to przewodnictwem banda zbójecka grasowała przez lat kilka w gub. mińskiej i grodzieńskiej. Wszędzie rabunek i grabież były celem wypraw zbójów, najczęściej zamaskowanych. Zabójstwa nie dokonano żadnego, kilka tylko osób, które stawiły opór, dość silnie poturbowano. Przed dwoma niespełna laty znowu kilkunastu zbrojnych ludzi napadło na p. Kobylińskiego, mieszkającego w pow. nowogródzkim. Pan K., starzec już blisko 70-letni, nie chciał z początku wskazać miejsca, gdzie ukrywa pieniądze, uległ jednak przemocy. Złoczyńcy poturbowali go tak silnie, iż w parę miesięcy potem rozstał się z tym światem. Ostatni napad, również w pow. nowogródzkim, dokonany został na dra Walknowskiego, któremu złamano rękę, gdy się opierać próbował. Wszystkie napady i kradzieże uchodziły zbójom przez czas długi bezkarnie. Po napadzie jednak u dra W. rozpoczęte energiczne poszukiwania naprowadziły nakoniec na ślad przestępców. Wykryto, iż wszędzie działała dobrze zorganizowana szajka pod wodzą wyżej wymienionego Weinsteina. Głównem siedliskiem bandy była gub. grodzieńska. W karczmie w pobliżu Kobrynia u Gisi Szwyrańskiej organizowały się wszystkie wyprawy. Sprzedażą skradzionych papierów wartościowych zajmował się niejaki Brandhändler, właściciel dwóch kamienic w Brześciu Litewskim. Dziewięciu pozostałych oskarżonych, z których dwóch: Wołoszczuk i Kikielewicz, należeli do włościan, działało pod wpływem i namową innych. Do winy jednak przyznał się tylko sam herszt Weinstein. Reszta, pomimo oczywistych dowodów, wypierała się wszelkiego współudziału. Przesłuchanie świadków zabrało sporo czasu. Dla wielu z nich, jak nawet sam prokurator zaznaczył w swej mowie oskarżającej, byłoby może właściwszem zająć miejsce na ławie oskarżonych, niż występować w roli świadków. Widocznem było, iż wielu świadczy przeciwko swym towarzyszom tylko z obawy, aby ich samych do odpowiedzialności nie pociągnięto. Sędziowie przysięgli uznali winę wszystkich oskarżonych. Dwoje tylko nieletnich dzieci Weinsteina, Załwan i Jobasia, zostali uniewinnieni. Sąd skazał Weinsteina na 15 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw stanu. Reszta oskarżonych skazaną została na lat 8—12.

Ruch stowarzyszeń.

(m.) **Walne zgromadzenie** towarzyszy stowarzyszenia przemysłowców budowlanych, inżynierów cywilnych, architektów, murarzy itd. odbyło się onegdaj o godz. 10. rano w sali ratuszowej w obecności sekretarza magistratu p. Cetwińskiego, delegatów stowarzyszenia budowniczych (majstrów) pp. Kuźniewicza i Müllera. Na porządku dziennym było ukonstytuowanie zgromadzenia.

Przewodniczącym wybrany został p. Gruszczyński Antoni, zastępcą Płowiak Aleksander. Do wydziału weszli pp, Machnicki Jan, Schenk Stanisław, Jaremowicz Władysław, Płaneta Feliks, Bojanowski Antoni, Hirsch Alojzy; jako zastępcy: Halicki Wojciech, Skrzyszewski. Franciszek, Felesztyński Antoni, Piskup Mikołaj, Eksner Edmund, Bebnowicz Michał. Delepatami do stow. budowniczych wybrani: Krzywucki Marcin. Jaremowicz Władysław, Hirsch Alojzy. Jako przełożeni kasy chorych: Żydzianowski Józef Müller Władysław, Barszczewski Antoni, Szumański Jędrzej. Do wydziału kasy chorych: Góra Juljan Na vrol Michał, Makowicz Michał, Jaremko Jan.

W stowarzyszeniu pracy kobiet odbędzie się d. 9. bm. o godz. 11. przed południem, popis doroczny szkoły powtarzającej, połączony z wystawą robót szkół fachowych. Wystawę zwidzać można do godz. 6. wieczorem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie, odbyło się dnia 3. bm. pod przewodnictwem p. Jana Gorgona. Po przyjęciu sprawozdania z czynności zarządu i rachunków za rok 1887 wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli pp. Gorgon, Kreiser, Eitelberg, Werner, Bethes, Sklepiński, Jaskmanicki, Dymet i Łeszega. — W końcu oddawszy przez powstanie cześć zmarłemu członkowi i sekretarzowi towarzystwa śp. Konstantemu Wierzejskiemu, wybrało deputację z 3 członków, która odjeżdża do Stanisławowa, aby złożyć wieniec na grobie zmarłego.

Posiedzenie Towarz. przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 5. bm. o godz. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2-piętro). Porządek dzienny: 1. B. Dybowski: O zębach zwierząt kopytkowych. 2. Krótkie sprawozdania. Dybowski: O nowym gatunku z rodziny piżmowców O składaniu jaj u ryby siekierki. Rehman: O chmielu japońskim i o ogórku trwałym. Petelenz: Przykład pożycia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu zarazy pyskowej i racicowej u bydła w Gajach, Winniczkach, Szczercu, Jaryczowie Nowym, Skniłówku, Barszczowicach, Czyżykowie i Brodkach w powiecie lwowskim oraz w Zuszycach, Jaśniskach, Dobrowicy i w Suchej Woli w powiecie grodeckim, ustanawia się w myśl §. 26. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 roku przestrzeń zapowietrzoną kraju, do której zaliczone są wszystkie gminy i obszary dworskie w powiatach lwowskim i gródeckim.

W wyżej oznaczonej zapowietrzonej przestrzeni zabroniono odbywania targów na bydło, owce, kozy i świnie, jak również odbywania tych targów w mieście Lwowie.

Nadto zabroniono ładowania i wyładowywania bydła i świń na stacjach kolei Karola Ludwika w Gródku i Zadwórzu, oraz na stacjach kolejowych w mieście Lwowie. Wyładowanie bydła i świń w pomienionych stacjach kolejowych dozwolonem jest tylko natenczas, jeżeli zwierzęta te przeznaczone są na rzeź natychmiastową we Lwowie, Gródku i w Zadwórzu.

Zaraza bydlęca. Od dnia 3. do 10. maja b. r., sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Przyłbicach (pow. jaworowski) i w Karniowicach (pow. krakowski).

Otręt u koni rozpłodowych: w Srokach (powiat lwowski); w Niemczynie, Skomorochach i Bursztynie (pow. rohatyński) i w Rajtarowicach (powiat samborski).

Świerzb u koni: w Wybudowie (pow. brzeżański; w Kluczowie małym (pow. kołomyjski) i w Nowosiółkach (pow. przemyski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasł:

Świerzb u koni: w Mackowicach (pow. przemyski) w Bziance (pow. rzeszowski) i w Leszczatowie (pow. sokalski).

Zaraza wąglikowa: w Bratkowicach (pow. rzeszowski) i w Dzieduszycach wielkich (pow. stryjski).

Róża wąglikowa: w Czeremchowie (pow. bobrecki) w Chotyłowie (pow. cieszanowski).

Zaraza pyskowa: w Domaszowie (pow. rawski) i w Połupanówce (pow. skałacki).

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej izby handlowo-przemysłowej z dnia 2. maja 1888.

Przewodniczący: prezes izby p. Baranowski.

Obecnych członków 18.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, członek izby i radca kolejowy p. Leopold Reich przedkłada naglący wniosek, aby z uwagi, że niebawem na przestrzeni Kraków-Lwów, kolei galicyjskiej Karola Ludwika urządzonym ma być drugi tor i z uwagi, że jeneralna dyrekcja tej kolei podobnie jak to niedawno ze szkodą kraju uczyniła przy budowie kolei lokalnej Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów budowę drugiego toru oddać zamierza jeneralnemu przedsiębiorcy, udać się bezzwłocznie do ministerstwa handlu z energicznem przedstawieniem przeciw takiemu, kraj nasz wielce krzywdzącemu postępowaniu jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika i domagać się podziału projektowanej budowy na losy, ile możności jaknajmniejsze i rozpisanie licytacji ofertowej, aby krajowi przedsiębiorcy i przemysłowcy ubiegać się mogli o uzyskanie tej budowy. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie i upoważniono zarazem delegatów izby do państwowej rady kolejowej, aby sprawę tę, tudzież inne niedogodności i niewłaściwości na kolei Karola Ludwika dostrzeżone, a przez jeneralną dyrekcję tejże kolei uporczywie podtrzymywane, przy najbliższem posiedzeniu pastwowej rady kolejowej z całą stanowczością poruszyli.

P. Maurycy Dattner podnosi przy tej sposobności korzyści projektowanej kolei lokalnej z Kalwarji przez Myślenice, Dobczyce i Gdów do Bochni i prosi o ewentualne popieranie tego projektu, który izba do bliższego zdania biuru swemu przekazuje.

Następnie sekretarz dr. Leo przedstawił reskrypt ministerstwa skarbu co do denaturacji spirytusu przeznaczonego do użytku w celach przemysłowych. Zdaniem ministerstwa do denaturacji spirytusu nadają się najlepiej zasady pirydynowe wyrabiane ze smołowca węglowego i z tłuszczów zwierzęcych tudzież wyskok drzewny uzyskiwany przy suchej destylacji drzewa. Reskrypt ten przyjęto do wiadomości i uchwalono odpowiedzieć, że w razie okazania się popytu, powyższe środki denaturacyjne mogą być w okręgu izby wytwarzane.

Dalej odczytano reskrypst ministerstwa uchwalający na razie taryfę ustanowioną dla fiakrów krakowskich co do jazdy za obrębem miasta i uchwalono upoważnić biuro izby do poczynienia stosownych kroków, aby po wysłuchaniu stowarzyszenia fiakrów nowa taryfa obejmująca te jazdy jaknajprędzej zaprowadzoną została.

Na zapytanie magistratu co do wysokości wkładki wstępnej dla stowarzyszenia murarzy, cieśli i studniarzy uchwalono po przemówieniu p. Stryjeńskiego odpowiedzieć, że wkładka ta nie powinna przenosić kwoty 10 złr. Przy tej sposobności wywiązała się obszerna dyskusja wykazująca konieczność rychłego uregulowania w drodze ustawodawczej prawnego stanowiska i zakresu działania przemysłowości budowlanych, a co już izba handlowa w Gracu i liczne stowarzyszenia techniczne wniosły petycje do Rady państwa.

Uchwalono wreszcie przekazać tę sprawę osobnej komisji złożonej z pp. Libana, Reicha i Stryjeńskiego, która po wysłuchaniu opinji właściwych stowarzyszeń przemysłowych przedłożyć ma projekt petycji w tym

Na zapytanie namiestnictwa co do wolności sprzedaży druków nie mających cechy policyjno-prasowej, względzie przez izbę wystósować się mającej. lecz przeznaczonych wyłącznie do celów przemysłowych i towarzyskich uchwalono oświadczyć się za wolną sprzedażą tych druków.

Następnie uchwalono stosownie do referatu szefa biura dra Weigla udzielić starostwu w Tarnowie żądanych wyjaśnień co do intratności tamtejszych młynów i oświadczyć się za zniżeniem zbyt wygórowanych podatków, któremi mimo ogólnej stagnacji i konkurencji węgierskiego młynarstwa, młyny to obłożono.

W dalszym toku obrad podniósł p. Rittermann opieszałość kolei galicyjskiej Karola Ludwika przy ekspedycji należytości ściąganych od odbiorców przesyłek nadawanych za pobraniem i wykazał, że należytości te częstokroć dopiero po upływie kilku miesięcy wypłacane bywają nadawcom.

W obec tak jaskrawych niewłaściwości uchwalono jednomyślnie wystósować zażalenie do ministerstwa handlu.

W końcu uchwalono z powodu niewłaściwego zatrzymania galicyjskiego bydła na targach w Ołomuńcu i Wiedniu pod pozorem chorób zakaźnych, wystósować przedstawienie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

* Ledwie dr. Lewakowski posłuszny życzeniom swych wyborców, niechcąc głosować wbrew swemu przekonaniu złożył mandat, a już posypały się przeciw niemu inwektywy z najróżniejszych stron. Stańczycy wydali polecenie swym adherentom, aby natychmiast wichrzyli przeciw ponownemu wyborowi posła, który okazał taką stałość zasad i zastosował się do woli wyborców. Rzecz prosta, że i ze strony rządu użytą będzie odpowiednia akcja przeciw dr. Lewakowskiemu, którego ponowny wybór będzie dotkliwą nauką dla Koła i p. ministra r daka jak niemniej dla całego „nieomylnego systemu."

Dr. Lewakowski może być jednak pewien, że nawet ci, którzy przy pierwszym wyborze nie byli po jego stronie, dziś w obec jego postąpienia będą za nim. Wybór dr. Lewakowskiego będzie głośnym protestem stolicy kraju przeciw jałowej polityce naszej większości, która kraj tylko na ciężkie ofiary naraża, nie przynosząc mu natomiast żadnej korzyści.

* Na onegdajszej konferencji, zwołanej przez związek w sprawie towarzystw zarobkowo-gospodarczych, podnoszono kwestję zakazu, jaki namiestnictwo zamierza wydać w sprawie reeskontowania weksli towarzystw zaliczkowych przez kasy oszczędności. Bliższe szczegóły w tej sprawie podamy później.

* *Pol. Corr.* robi w liście z Cetynji sensacyjne odkrycie. Dowiadujemy się bowiem z rzeczonej korespondencji, że w Czarnogórze przygotowano w cichości napad na Serbję, który byłby mógł bardzo łatwo prowadzić do poważnych zawikłań na półwyspie bałkańskim. Zbrojenia i przygotowania trzymano naturalnie w ścisłej tajemnicy, a wiadomy napad hercogowińskich emigrantów pozostaje w związku z projektowanym planem. Ekskursja do krajów okupowanych miała bowiem odwrócić uwagę od przygotowującej się akcji. W ostatniej chwili przerwano jednak akcję i odłożono jej wykończenie na później. *Pol. Corr.* przypuszcza, że stało się to przez wzgląd na gabinet Christicza, który energiczną baczność zwraca ku Czarnogórze. List ten organu półurzędowego jest dobrem uzupełnieniem naszego dzisiejszego artykułu wstępnego.

* W Berlinie zanosi się na przesilenie gabinetowe tym razem ściśle pruskie. Bezpośrednim jego powodem odręczne pismo cesarza Fryderyka do ministra Puttkammera, w którem cesarz wyraża swoje niezadowolenie z powodu wpływania organów rządowych na wybory. Pismo to zawiera pośredni zarzut przeciw Puttkammerowi, który tem jest cięższy, że cesarz kazał pismo ogłosić wraz z sankcjonowaną ustawą o przedłużeniu okresów sejmowych. Ministerstwo odroczyło publikację ustawy i czyniło przedstawienia cesarzowi. Cesarz zakazał skutkiem tego na razie ogłosić ustawę. Rada gabinetowa uchwaliła dla tego na onegdajszem posiedzeniu podać się do dymisji. Przesilenie stało się więc aktualne i niewiadomo na razie, jaki ono weźmie obrót. Nie wiedzą też Niemcy, jaki wpływ wywarłaby dymisja Bismarka, jako prezesa gabinetu pruskiego, na jego stanowisko jako kanclerza.

* Według doniesień pism wiedeńskich z Paryża, uważają przykrą sprawę wywołaną znanem przemówieniem pana Tiszy w sejmie węgierskim za załatwioną i to ku wielkiemu i powszechnemu zadowoleniu. Ambasador austro-węgierski, hrabia Hoyos, był onegdaj u ministra spraw zewnętrznych pana Gobleta, aby mu oświadczyć, że w imieniu hrabiego Kalnoky'ego ma polecenie potwierdzić wszystkie oświadczenia, złożone w obec ambasadora francuskiego pana Decrais. Goblet podziękował za ten dowód kurtoazji. Sfery urzędowe są przekonane, że ani w świecie urzędowym, ani w publicznej opinji, nie pozostanie z całego zajścia ani śladu i że stosunki między Francją a Austrjo-Węgrami pozostaną nadal jak najlepsze. Byłoby w istocie bardzo dobrze, gdyby się tak stało. Zdaje się jednak, że pewien niesmak przecież pozostanie po mowie p. Tiszy.

* W komisji dla rewizji konstytucji, oświadczył prezydent gabinetu, że rząd nie uważa jeszcze chwili obecnej za sposobną do przedsięwzięcia rewizji, a to przez wzgląd na sytuację zewnętrzną i stosunki wewnętrzne. Jego zdaniem, należało je przedsięwziąć przed końcem roku bieżącego, a w każdym razie przed końcem obecnej kadencji parlamentarnej. Nadto oświadcza Floquet, że rząd nie przyjmie projektu, któryby wyszedł z połączenia się prawicy i neo-cezarystów. Gdyby to się stało, gabinet poda się do dymisji. Skutkiem tej enuncjacji, oświadczył imieniem prawicy Larochefoucauld, że prawica nie będzie żądała rewizji konstytucji ale rozwiązania izby.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 3. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* nawiązując do podawanych przez *Gaulois* nieprawdziwych wiadomości o ruchach powstańczych na granicy Hercogowiny i Czarnogóry, wyraża zdumienie, że francuscy politycy wspierają i podnoszą te prądy nurtujące półwysep bałkański, które są wręcz sprzeczne z interesami Austrji i Węgier. *(Fremdenblatt.)*

Paryż 3. czerwca. Wydział izby handlowej odrzucił wniesioną przez jednego z członków propozycję, aby zamanifestować z powodu mowy Tiszy o obesłaniu przez Węgry wystawy francuskiej. *(Fremdenblatt.)*

Nowy Jork 1. czerwca. Blaine nie przyjął stanowczo kandydatury na prezydenta. Republikanie powołają w jego miejsce albo senatora Shermana, albo sędziego Greshama *(Figaro).*

Wiedeń 4. czerwca. Woiny port Tryest zostanie stanowczo zniesiony z końcem roku 1889 *(G. L).*

Petersburg 4. czerwca. Według oficjalnych wykazów, wywóz spirytusu z Rosji, który w roku 1887 wynosił 6,597.000 wiader, zmniejszył się w pierwszych 3 miesiącach roku 1888 o 800 tysięcy wiader. *(G. L.).*

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. czerwca. Posłom rozdanem zostało sprawozdanie komisyjne o gwarancji państwowej dla kolei państwowej Koszycko-Bogumińskiej; dalej przedłożenie rządowe o uwolnieniu od należytości galicyjskiej pożyczki krajowej w kwocie 395.000 złr. w. a. na budowę koszar.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Do paragrafu 8go uzasadniał Auspitz wniosek, dążący do tego, ażeby bonifikacje wywozowe wypłacono w pełnej sumie tylko w pierwszych dwóch kampanjach gorzelnianych, później zaś bonifikacja ma być zmniejszoną.

Salaszek popierał ten wniosek.

Po ostatecznem przemówieniu referenta — który popierał wnioski komisji — odrzucono dodatek Auspitza.

Następnie przyjęto bez zmian paragrafy 8, 9 i 10.

Kronawetter i młodoczech Herold podnoszą, że gminy wykonywują bezpłatnie kontrolę przy podatku konsumcyjnym.

Następnie po małej dyskusji przyjętą została ustawa aż do §. 42.

Godzina 3. po południu posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia; jedno w południe, drugie wieczorem. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o kontyngencie gorzelń roln. i fabrycznych. Na posiedzeniu przedpołudniowem załatwiono cztery pierwsze paragrafy bez zmiany.

Rutowski żądał, by prawo kontyngentu uczynić przenośnem, t. j., żeby gorzelnie, które nie są w ruchu mogły to prawo sprzedawać.

Sprzeciwił się temu nawet Grocholski. Poczem wniosek Rutowskiego upadł.

Na posiedzeniu wieczornem załatwiono dalsze paragrafy, także bez zmiany, pozostawiając siedmnastówce inicjatywę co do możliwych zmian, jeśliby sobie tego życzyły inne stronnictwa.

Wiedeń 3. czerwca. W przepełnionej sali Miączyńskiego odbył się wczoraj bankiet pożegnalny dla dra. Lewakowskiego. Pierwszy toast wniósł Smólski, który podniósł, że Lewakowski złożył mandat, gdyż wysoko ceniąc wolę wyborców, nie chciał jako Polak zrywać solidarności.

Lewakowski wyjaśnił motywa swego postępowania i w ręce Orzechowskiego pił na powodzenie ludu wiejskiego.

Fabrykant Czerwiński wniósł toast na cześć mieszczaństwa na ręce Niemczynowskiego, który toastował na cześć niezawisłej prasy.

Największe oklaski zyskała pełna prostoty mowa Orzechowskiego, który uskarżał się na to, jak gorzkim większość Koła czyni mu jego mandat, jak go prześladują.

Przemawiali jeszcze członkowie „Ogniska," Aug. Lewakowski, Romaszkan, Lipiner i wielu innych.

W końcu Karol Lewakowski położywszy nacisk na tolerancję Polaków, gdy w Europie całej szaleje dzika nienawiść rasowa, wniósł toast na cześć prawdziwej zgody w domu.

Bankiet zakończył się późną godziną, a uczestnicy jego rozeszli się w podniosłem usposobieniu.

Na bankiecie było obecnych także wiele dam.

Wiedeń 3. czerwca. *Montagsrevue* dowiaduje się w sprawie niewykonania dotąd przedsięwziętych ze strony Niemiec przeciwko Rosji środków iż nastąpiło to dla tego, że Bismark zwrócił się do gabinetu wiedeńskiego celem przedsięwzięcia wspólnych kroków.

Ateny 3. czerwca. Grecja dementuje pośrednictwo Anglji w sprawie zatargu grecko-tureckiego.

Stambuł 3. czerwca. Nelidow żąda ponownie poręki w sprawie odszkodowania wojennego.

Madryt 3. czerwca. Republikanie i monarchiści zamierzają żądać kredytu jednego miljona na udział Hiszpanji w wystawie paryskiej. Rząd gotów jest dać tylko 250.000 franków.

Wiedeń 4. czerwca. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z Londynu, że policja berlińska otrzymała wiadomość o zamierzonym zamachu na następcę tronu i Bismarka.

Wiedeń 4. czerwca. Przybył tu arcks. Jan. Słychać, że cesarz uda się jutro do Pragi.

Berno 4. czerwca. Z powodu, że rada związkowa zażądała od izb trzy i pół miljonów franków na uzbrojenia, wszystkie miejscowe dzienniki wyrażają zdanie, iż sytuacja musi być nader groźna.

Paryż 4. czerwca. Panuje tu zadowolenie z powodu sobotniej mowy Tiszy.

Lord Lytton i nuncjusz papiezki gratulowali Gobletowi szczęśliwego załagodzenia nieporozumień, wywołanych mową Tiszy.

Bruksela 4. czerwca. Zgromadzenie bonapartystów pod prezydencją Wiktora Napoleona odrzuciło kandydaturę Derouleda dla departamentu Charente.

Stambuł 4. czerwca. Nota rządu rosyjskiego, wręczona Porcie przez Nelidowa, żąda zapłaty zaległych odszkodowań wojennych i domaga się, by w przyszłości zapadające raty były w należytych terminach płacone.

Paryż 4. czerwca. Zapowiadają postawienie dziś w parlamencie przez Boulangera nagłego wniosku rewizji konstytucji i rozwiązania parlamentu.

Berlin 4. czerwca. Według orzeczeń lekarskich zdaje się być choroba raka u cesarza bezwzględnie wykluczoną.

Paryż 4. czerwca. Podczas wczorajszego przedstawienia pantominy p. t. „Skobjelew" w Hypodromie, demonstrowała publiczność na rzecz Rosji i odśpiewała: „Boże carja chrani".

Wiedeń 4. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·74, na jesień 7·84, owies 5·85, żyto 6·13, kukurydza 6·91.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. czerwca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. W. Madeyska, z Parchacza. J. Spurny, z Wiednia. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. O. Orłowski, z Połowiec. M. dr. Fedorowicz, z Słobody Rung. A. hr. Cetner, z Podkamienia. T. br. Christiani, z Trzciany. M. hr. Komorowski, z Glinny. W. Pohl, z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI. J. Roguski, ze Strusowa. J. Niedziałkowski, z Krakowa. E. Rozwadowski, z Wiązowy. S. Frankl, z Wiednia. P. Tandler, z Wiednia. J. Preus, z Wiednia. A. Mayer, z Wiednia. G. Redlicki, z Wiednia. J. Waydowski, z Bóbrki. M. Neumann, z Bielska. F. Goldberg, z Pragi. L. Friedmann, z Jas.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Mazurkiewicz, z Śniatynki. A. Kukiel, z Dąbrowy. G. Romer, z Zabesca. I. Hank, z Wiednia. B. Rozwadowski, z Majdanu. H. Klabundé, z Braiły.

HOTEL ANGIELSKI. C. Lekczyński, z Remenowa. E. Puchalski, z Dworzca. J. Małecki, z Jackiego. A. Walc, z Marjampola. B. Topolnicki, z Chyrowa. S. Nikorowicz, z Kałusza.

HOTEL KUHNA. A. Bogusz, z Zawałówki. I Müller, z Zimnej Wody. K. Fasan, z Leliehówki. T. Rubel, z Kłodna. E. Karasiewicz, ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. czerwca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	196 —	199 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	210 —	213 —
banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	283 —	287 —
banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 —	99 90
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l	100 60	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l pó	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 —	103 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 93
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperjał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 07	1 09
100 marek niemieckich	61 75	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 50	28 40
„ węgierskie banku kredytowego	283 50	383 75
„ Banku anglo-austrjackiego	104 75	104 70
„ Unionbanku	199 50	193 —
„ kolei Karola Ludwika	198 —	199 50
„ kolei północnej	250 50	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 75	84 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	225 50	223 90
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	212 25	212 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 25	154 —
Losy komunalne wiedeńskie	135 25	135 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 50	101 90
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 —	162 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 —	213 —
Renta węgierska złota 4-proc.	98 —	97 90
Akcje Bankvereinu	90 —	89 75
Rosyjski rubel papierowy	1 08	1 08
Renta węgierska papierowa	120 —	121 50
Akcje kredytowe	284 —	284 90
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 03
Berlin, dnia 4. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 74	m. 1 73
Akcje austrjackie kredytowe	148 25	148 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 25	81 —
Austrjackie banknoty	161 —	161 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	84 50	84 40
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 40	52 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·5[illegible]	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·18	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·09		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2[illegible]	7·20	8·3
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·1[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·3[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·[illegible]5	5·05	2·4[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. czerwca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·90	6·10—6·80	6·15—6·85	6·30—7·—
Żyto	4·30—4·85	4·——4·80	4·—4·65	4·30—4·80
Jęczmień	4·——6·—	4·——4·75	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	4·30—4·70	3·60—3·90
Groch	5·50—10·—	5·50—10·—	6·—9·70	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·75	4·10—4·80
Rzepak	9·——9·70	9·——9·50	9·——9·45	9·——9·35
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	18—38·—	17·—36·—	16—35·—	18—34·—
Konicz. biała	20—30·—	30—36·—	30—36·—	—·—·—
Konicz. szw.	30—36·—	30—35·—	28—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.0 6 liter pret. loco Lwów złr 24·50 do 25·—.

Usposobienie niezmienne. Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) znajdują chętnie odbiorcę w tutejszych i zagranicznych młynach.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

Osoba [illegible] poszukuje zajęcia w handlu [illegible], nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy [illegible] we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. [illegible]

Osoba młoda w muzyce gruntownie wykształcona, władająca kilkoma językami, życzy sobie umieszczenia głównie jako nauczycielka muzyki w zamożnym domu przez lato lub na dłużej. Adres: w Administracji „Dziennika Polskiego."

W Cucułowcach powiat Żydaczowski, dwie mile od miasta Stryja, gdzie fiakry są do wynajęcia w każdej chwili, są do nabycia u właściciela niżej podpisanego, osiem koni czteroletnich po radowieckim stadniku Gidran, mianowicie jedna klacz ciemno szpakowata, trzy klacze gniade, jeden wałach dereszowaty, trzy wałachy gniade, reflektujący raczą się udać na miejsce. Konie są w dobrej kondycji nieujeżdżone. Jul. Tchorznicki.

Nauczycielka dla dzieci, Niemka, władająca językiem polskim, mająca dobre świadectwa do domowego przydatna, poszukuje czemprędzej pomieszczenia pod umiarkowanymi warunkami. Zapytania uprasza się pod adresem: S. K. 141 Cieszyn poste restante. 717

Welociped, system Kengura lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje na 1. piętrze, **2 pokoje** w parterze z przynależytościami są pod l. 24, ul. Zielona zaraz do wynajęcia.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Świeżą wyśmienitą

BRYNDZĘ węgierską

poleca 2275 d

KAROL BAŁŁABAN

Lwów.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2230

S Y R U S Z

we Lwowie, Chorążczyzna l. 12, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji 4½ kilo złr. 8·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Pasy do maszyn,
Gurty do maszyn,
Węże parciane i gumowe ze sprężynami do sikawek,
Konewki do ognia,
Oliwę do maszyn w kilkunastu gatunkach,
Smarowidło do osi, 2405 a

poleca

po umiarkowanych cenach

Józef Hanke

Handel farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38

pod „Czarnym Psem."

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2237

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Dr. Behra Nerwowy Ekstrakt

SCHUTZ-MARKE

sporządzony z leczniczych roślin według własnej metody, od wielu lat znany znakomity środek na nerwowe słabości, jak bole nerwowe, migreny, ischias, bole krzyży i pacierza, epilepsję, sparaliżowanie, osłabienie polucje. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się na gicht i reumatyzm, sztywność muszkułów, reumatyzm stawów i muszkułów, nerwowy ból głowy i szum uszy. Dr. Behra nerwowy ektrakt używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki z dokładnem opisaniem użycia 70 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu uważać należy, aby każda flaszka na zewnętrznem opakowaniu opatrzoną była powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 2254 b

Składy we Lwowie: u pp. Piotra Mikolascha, apt.; Zygmunta Ruckera, aptekarza.

KAMIENICA

2-piętrowa na najpryncypalniejszej ulicy do sprzedania, oraz parcele budowlane. 2415

Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośredników w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie.

Folwark Suchodoły poczta Brody

ma na sprzedaż 2421

Żyto świętojańskie

które zasiane z początkiem lipca, kosi się w późnej jesieni na paszę, a w roku następnym daje piękny i obfity zbiór ziarna.

100 kgr. bez worka loco 5·75

folwark sprzedaje także

Hreczkę do zasiewów.

Dr. Roman Sondermayer

asystent kliniki chirurgicznej prof. **Rydygiera,** ordynuje jak w latach poprzednich od 1. Lipca 2422

w Iwoniczu.

I. Koncesjonowany 2335

ZAKŁAD KROWIANKOWY

L. J. KUBICKIEGO

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji, polecony przez krak. Towarzystwo lekarskie a pod dozorem władz sanitarnych rozsyła **świeżą i pewną krowiankę** zbieraną z raz w tygodniu. Cena jednej fioli, wystarczającej na 8—10 pustułek [illegible] złr.

Lwów, ulica Batorego liczba 7.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Pipesa, Kochanowskiego i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Siedleckiego i Stockmana.

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2238

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·8[illegible]
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 2231 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ 60 „ „
4½% „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony).

Dyrekcja.

Wody mineralne

tegoroczne

krajowe i zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 222

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

Uprząża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2309

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ul. Halicka l. 6

poleca: 2404

Lampiony, sztuka od 8 ct. do 60 ct
Balony unoszące się w powietrzu, sztuka od 50 ct. do 1·80
Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe od 10 ct. do 3 złr

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Cenniki gratis i franco.

Hotel Polski

w Szczawnicy

wygodnie urządzony, zaopatrzony w łóżka z materacami sprężynowemi i włosianemi oraz pościelą. Usługa zamiejscowa. Restauracja na sposób kuchni domowej.

Ceny nizkie, za stosowane do obecnych czasów, poleca się Szanownej Publiczności. 2419

P A R A S O L K I

najnowsze,

Gorsety i kaftaniki

trykotowe, francuskiego kroju,

Pończochy damskie i dziecinne,

Skarpetki mężkie,

Perfumy, mydełka,

i 2445

przybory toaletowe,

poleca najtaniej

wyłączny Magazyn haftów

i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

PARKIETY i posadzki deszczułkowe

oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi i t. d. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 2376

Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu

11, rue Brochaut-Batignolles

dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Kąpiele BADEN

POD WIEDNIEM.

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej l. Maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno-saliniczne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ocieplania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucji. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, gośćcu, zołzach, nieżytach, newralgiach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkurjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 15.000.

Liczba kąpieli wydanych w r. 1887: 261.486.

Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia koleją zaledwie godzinę, w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale, wyścigi i t. p. Na szczególną wzmiankę zasługuje wielki **nowy kurhauz.**

Obcy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony. 639

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1·—, 1·20, 1·50, 1·95, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·20, 1·40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (flalki) od zł. 2·—.

Bielizna mezka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, z najlepszego płótna zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 85 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety mężkie, poczwórne, para 50 ct.
Najlepsze mankiety mężkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mężkie, poczwórne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa*, tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·60, 3·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa*, tuzin zł. 2·40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* po 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze *po cenach fabrycznych.*
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2240

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Świeżą wodę „Czigelka"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła

GŁÓWNY SKŁAD EKSPORTOWY 2359

Alojzy Muszyński w Grybowie.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkie rodzaje choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, [illegible] Cena flaszeczki wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. [illegible]

Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

[illegible]

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalixta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Mareschа. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Koziekiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełcscha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega **i leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie 2318

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja

(dawniej Majerowskiej liczba 16)

obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1888.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.